

Wyrok z dnia 26 lutego 2001 r.

II UKN 225/00

Niezapewnienie rybakowi choremu na depresję należytej opieki medycznej oraz brak nad nim ciągłego nadzoru w czasie podróży morskiej (§ 3 układu zbiorowego pracy dla rybaków morskich z dnia 17 stycznia 1975 r.), w razie jego śmierci samobójczej, może stanowić przyczynę zewnętrzną zdarzenia w rozumieniu art. 6 ust. 1 ustawy z dnia 12 czerwca 1975 r. o świadczeniach z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych (jednolity tekst: Dz.U. z 1983 r. Nr 30, poz. 144 ze zm.).

Przewodniczący SSN Zbigniew Myszkowski, Sędziowie SN: Beata Gudowska, Jadwiga Skibińska-Adamowicz (sprawozdawca).

Sąd Najwyższy, po rozpoznaniu w dniu 13 lutego 2001 r. sprawy z powództwa Agnieszki K. działającej przez matkę Marzenę K.-W. przeciwko Przedsiębiorstwu Połowów Dalekomorskich i Usług Rybackich „G.” w S. o ustalenie i zapłatę, na skutek kasacji powódki od wyroku Sądu Apelacyjnego w Poznaniu z dnia 8 grudnia 1999 r. [...]

1. z m i e n i ł zaskarżony wyrok w punktach 1 i 4 w ten sposób, że oddalił apelację strony pozwanej od wyroku Sądu Okręgowego-Sądu Pracy i Ubezpieczeń Społecznych w Szczecinie z dnia 30 czerwca 1999 r. [...] i zasądził od strony pozwanej na rzecz małoletniej powódki Agnieszki K., do rąk jej matki Marzeny K.-W., kwotę 1.000 zł (jeden tysiąc złotych) tytułem kosztów postępowania apelacyjnego.

2. zasądził od strony pozwanej na rzecz małoletniej powódki Agnieszki K., do rąk jej matki Marzeny K.-W. kwotę 750 zł (siedemset pięćdziesiąt złotych) tytułem kosztów postępowania kasacyjnego.

U z a s a d n i e n i e

Marzena K.-W., działająca w imieniu małoletniej córki Agnieszki K., po ostatecznym sformułowaniu żądań wobec pozwanego Przedsiębiorstwa Połowów Dale-

komorskich i Usług Rybackich „G.” w S. żądała ustalenia, że śmierć pracownika tego Przedsiębiorstwa Andrzeja K. w dniu 28 listopada 1990 r. nastąpiła w wyniku wypadku przy pracy oraz zasądzenia na rzecz małoletniej córki zmarłego pracownika - Agnieszki K. jednorazowego odszkodowania według przepisów ustawy z dnia 12 czerwca 1975 r. o świadczeniach z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych. Wysokość tego świadczenia określiła na kwotę 29.370,60 zł.

Pozwane Przedsiębiorstwo wniosło o oddalenie powództwa w całości, twierdząc, że śmierć Andrzeja K. nie może być zakwalifikowana jako wypadek przy pracy, gdyż nie była spowodowana przyczyną zewnętrzną, lecz była następstwem przeżyć psychicznych, które doprowadziły do popełnienia samobójstwa przez pracownika.

Sąd Okręgowy-Sąd Pracy i Ubezpieczeń Społecznych w Szczecinie wyrokiem z dnia 30 czerwca 1999 r. uwzględnił powództwo i zasądził od strony pozwanej na rzecz Marzeny K.-W. kwotę 1.000 zł tytułem zwrotu kosztów zastępstwa procesowego.

Sąd pierwszej instancji ustalił, że w dniu 15 października 1990 r. Andrzej K. zamustrował się na statek rybacki m/t „K.” w charakterze pomocnika kucharza. W rejsie dla tego statku przewidzianym na 160 dni nie było lekarza okrętowego, zaś sprawami sanitarnymi i medycznymi zajmował się radiooficer. Do niego należała opieka nad chorymi, udzielanie pomocy medycznej i stosowanie zabiegów w granicach posiadanych kwalifikacji i wytycznych lekarza, zasięganie porad w „Radio-M.” w związku z przypadkami zachorowań na statku. Na statku „K.” wymienione funkcje spełniał Mirosław G. Statek „K.” wypłynął na łowiska w rejonie wysp f. W owym czasie na łowiskach tych znajdował się również inny polski statek – baza, na którym był lekarz okrętowy. Z jego pomocy mogli korzystać członkowie załóg innych statków pływających bez lekarza. Po pewnym czasie trwania rejsu kapitan statku m/t „K.” Longin Z. otrzymał meldunek, że „z K. dzieje się coś niedobrego”; opuszczał kuchnię w czasie pracy, udawał się do kabiny, leżał, odmawiał przyjmowania posiłków. Kapitanowi statku zwierzył się, że ma kłopoty rodzinne, gdyż opuściła go żona oraz że w przeszłości pił alkohol. Poprosił też o przeniesienie go do pracy do przetworni. Tu jednak po kilku dniach jego zachowanie powtórzyło się; opuszczał stanowisko pracy, kładł się w swojej kabynie i nie opuszczał jej przez dłuższy czas. Asystentowi pokładowemu Markowi N. wyjawiał, że wcześniej był leczony psychiatrycznie i podejmował próby samobójcze. Na skutek decyzji kapitana Longina Z. Andrzej K. został odesłany na ląd do portu P.S., w którym znajdował się szpital wojskowy należący do angiels-

kiej marynarki wojennej. Tutaj lekarze rozpoznali niezrównoważenie psychiczne i zalecili natychmiastowy jego powrót do kraju. Wydane zaświadczenie nie wskazywało jednak żadnego sposobu leczenia na najbliższy czas. W związku z tym radiooficer Mirosław G., po porozumieniu z lekarzem „M.Radio”, zaczął podawać Andrzejowi K. lekarstwo uspokajające. Jednocześnie kapitan statku Longin Z. zwrócił się do kapitana statku - bazy o przejęcie Andrzeja K., lecz spotkał się z odmową. Wówczas wysłał do kierownika kadr pozwanego Przedsiębiorstwa telex informujący go o stanie zdrowia i samopoczuciu Andrzeja K. oraz zaleceniach lekarzy ze szpitala w P.S., by Andrzej K. niezwłocznie wracał do kraju. Telexem z dnia 2 listopada 1990 r. kapitan został poinformowany, że Andrzeja K. (a także Marka N.) należy przekazać na pokład statku „R.” lub statku „Ka.”. Po około 2 – 3 tygodniach oczekiwania, dnia 20 listopada 1990 r., Andrzej K. został przeokrętowany na statek „Ka.”. Do tego czasu był pilnowany w dzień i w noc. Jego stan psychiczny był nierówny. W chwili przesiadania na pokład „Ka.” kapitan Longin Z. wydał polecenie Markowi N., by opiekował się Andrzejem K. Wręczył mu też kopertę przeznaczoną dla kierownika kadr pozwanego Przedsiębiorstwa, zawierającą zaświadczenie lekarskie wydane przez szpital w P.S. oraz sporządzone przez siebie oświadczenie dotyczące przekazywanego pracownika. Ponadto poinformował kapitana statku „Ka.” Janusza N. o stanie psychicznym Andrzeja K., zaznaczając, że wymaga on nadzoru. Na statku tym obowiązki lekarza okrętowego pełnił Tomasz G. – internista z I^o specjalizacji, który do tej pory nie pływał na morzu i dla którego problemy ludzi przebywających w długotrwałych rejsach morskich były nieznane. Mimo że kapitan statku „Ka.” nie przekazał mu formalnie jako pacjenta Andrzeja K., Tomasz G. sam się nim zajął. Jednak kapitan statku odmówił mu udostępnienia dokumentacji lekarskiej Andrzeja K., tłumacząc to tym, że koperta jest adresowana do kogo innego. Mimo to Tomasz G. nawiązał kontakt radiowy z radiooficerem statku „K.”, zebrał informacje o Andrzeju K. i doszedł do wniosku, że cierpi on na miernego stopnia stan depresyjny. Zaczął mu też podawać lek przeciwdepresyjny o nazwie sinequan. Podczas tygodniowego pobytu na pokładzie statku „Ka.” stan zdrowia Andrzeja K. uległ poprawie. Niemniej do ochmistrza Zbigniewa K., z którym zajmował jedną kabinę, powiedział, że „tutaj na „Ka.” coś mu każe skoczyć do wody”.

Sąd Okręgowy ustalił ponadto, że gdy statek „Ka.” przyplłynął do portu w M., jego załoga nie mogła przez dwa dni wyjść na ląd, gdyż w porcie trwał strajk. Sytuacja ta wywołała wśród załogi podniecenie, rozdrażnienie, niepokój. Kapitan Janusz N.

polecił pełnić przy Andrzeju K. wachtę (to znaczy „ktoś stale przy nim był, łącznie z N.”). W porcie na załogę statku oczekiwał zastępca kierownika kadr Zygmunt B., któremu lekarz Tomasz G. opowiedział o chorobie Andrzeja K. i jej objawach. Po opuszczeniu portu załoga statku „Ka.” miała być przewieziona autobusami do miejsca odprawy celnej. Jednak pobyt w porcie (już na lądzie) przedłużył się do kilku godzin. Andrzej K. zaczął się wtedy zachowywać niespokojnie, był podniecony, odmawiał wejścia do autokaru i udania się na odprawę celną, a w pewnym momencie uciekł. Został jednak odnaleziony i sprowadzony do autobusu. Gdy następnie autobus zatrzymał się w celu odbycia odprawy celnej, Andrzej K. uciekł ponownie. Po odnalezieniu go i sprowadzeniu do autobusu załoga statku udała się do hotelu, skąd nazajutrz miał nastąpić odlot do kraju. Z inicjatywy lekarza Tomasza G. przybył do Andrzeja K. lekarz dr N., z którym każdy lekarz okrętowy miał obowiązek omówić sprawę chorego członka załogi i który decydował o dalszym postępowaniu wobec chorego. Nie stwierdził on potrzeby umieszczenia Andrzeja K. w szpitalu ani poddania specjalistycznym badaniom. Stwierdził, że może on następnego dnia odlecieć samolotem do kraju. Jednak lekarz Tomasz G. wspólnie z kapitanem Januszem N. ustalił, że Andrzej K. otrzyma przed zaśnieciem tabletkę leku uspokajającego, a ponadto kapitan zdecydował, że Andrzej K. zajmie w hotelu pokój wspólnie z Markiem N. Po tych czynnościach kapitan udał się do miasta. W tym czasie okazało się jednak, że Marek N. jest pod wpływem alkoholu. Wówczas obaj lekarze i zastępca kierownika kadr zdecydowali, że dla Andrzeja K. będzie lepiej, jeżeli na noc zostanie sam w pokoju. Tak też się stało. Gdy około godz. 22 Tomasz G. chciał wejść do Andrzeja K., zastał drzwi zamknięte od wewnątrz. Wkrótce okazało się, że Andrzej K. popełnił samobójstwo przez powieszenie.

Sąd pierwszej instancji ustalił również, że rejsy rybackie na łowiska w rejonie wysp f. trwają przeciętnie 160 dni. Praca na statku jest bardzo ciężka, panują złe warunki pogodowe. To sprawia, że po pewnym czasie trwania rejsu nastroje załogi zmieniają się. Występuje agresja, przeczulenie, brak zainteresowania higieną osobistą, wyglądem, posiłkami, wybuchają konflikty. Gdy chodzi o Andrzeja K., to Sąd Okręgowy na podstawie opinii biegłego psychiatry Waleriana J. ustalił, że cierpiął on na chorobę psychiczną - depresję. Jego zachowanie, zwłaszcza reakcje lękowe będące przejawem tej choroby, wymagały leczenia i odpowiedniego postępowania ze strony otoczenia, w tym także włączenia do społeczności statku i powierzenia mu prostych prac pod nadzorem innych osób. Natomiast pozostawienie w izolatce nasi-

lało jego lęk, a więc wzmagало chorobę. Poza tym w apteczce okrętowej nie było podstawowych leków antydepresyjnych. Zachowanie Andrzeja K. zarówno w czasie rejsu statku „Ka.”, jak i w porcie M. oraz w hotelu uzasadniało przewidywanie, że może on podjąć próbę samobójczą, gdy zostanie sam. Chwilowa poprawa nastroju należy bowiem do cech tej choroby. Może też być pozorowana przez chorego w celu uspokojenia otoczenia wtedy, gdy chory chce targnąć się na swoje życie.

Zdaniem Sądu Okręgowego, w zakresie opieki nad Andrzejem K. wystąpiły poważne błędy. Oprócz szkodliwego izolowania go podczas rejsu, nie został zbadany przez lekarza psychiatrę w porcie M., a następnie pozostawiony na noc sam sobie, chociaż wymagał całodobowego nadzoru medycznego. W każdym razie obecność drugiej osoby w pokoju hotelowym byłaby przeszkodą w zrealizowaniu zamiaru samobójczego. Chociaż więc lekarz okrętowy Tomasz G. trafnie rozpoznał u Andrzeja K. depresję, to jednak błędnie zadowolił się – razem z dr. N. – chwilową poprawą nastroju chorego. Przede wszystkim zaś właściwa decyzja dr. N. powinna polegać na skierowaniu Andrzeja K. na obserwację szpitalną i na zastosowaniu odpowiedniego leczenia, gdyż takie właśnie postępowanie miałoby miejsce na lądzie wobec chorego w takim stanie, w jakim był Andrzej K.

W ocenie Sądu pierwszej instancji, śmierć samobójcza Andrzeja K. nosi cechy wypadku przy pracy określone w art. 6 ust. 1 ustawy z dnia 12 czerwca 1975 r. o świadczeniach z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych. W orzecznictwie Sądu Najwyższego przyjmuje się bowiem, że istotne pogorszenie się stanu zdrowia lub śmierć pracownika podczas pracy, które nastąpiły na tle stwierdzonych schorzeń samoistnych, nie wyłączają same przez się uznania zdarzenia za wypadek przy pracy, jeżeli w stanie faktycznym danej sprawy ujawniły się fakty o charakterze przyczyny zewnętrznej, z którymi pozostaje w związku określony skutek. Również charakter przyczyny zewnętrznej ma zachowanie się innego człowieka (pracownika), które wywołuje uszczerbek na zdrowiu, a oprócz działania – także zaniechanie. Wprawdzie Andrzej K. sam targnął się na swoje życie, ale nie doszłoby do tego, gdyby podczas rejsu na statku „Ka.”, w drodze do hotelu oraz w samym hotelu poddany był właściwemu nadzorowi oraz leczeniu. Sąd Okręgowy zwrócił uwagę na to, że lekarz okrętowy Tomasz G. nie posiadał przygotowania psychiatrycznego i dlatego zwrócił się o konsultację do dr. N. Jednak pracodawca odpowiada za działania i zaniechania wszystkich osób, którymi się posługuje. Pod względem prawnym podróż Andrzeja K. należy zakwalifikować jako podróż morską. W myśl postanowień układu

zbiorowego pracy dla rybaków morskich oraz postanowień regulaminu pracy pracowników morskich, przez „podróż morską” należy rozumieć okres zamustrowania pracownika jako członka załogi na danym statku od chwili wyjścia statku z portu krajowego do dnia powrotu statku do portu krajowego bądź wyokrętowania w porcie zagranicznym, lub od dnia zaokrętowania na statek w porcie zagranicznym do dnia powrotu statku do portu krajowego bądź wyokrętowania w porcie zagranicznym. W odniesieniu do Andrzeja K. - ze względu na jego zachorowanie na łowisku f. - podróż morską mogła się skończyć dopiero po przewiezieniu do portu krajowego, z którego uprzednio wypłynął. Z punktu widzenia ustawy z dnia 12 czerwca 1975 r. o świadczeniach z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych była to podróż służbowa, gdyż pracownik pozostawał cały czas w dyspozycji pracodawcy, także w czasie wolnym od pracy oraz podczas pokonywania drogi powrotnej do kraju. Wypadek zaś, któremu pracownik uległ w takich okolicznościach, jest zrównany z wypadkiem przy pracy, co wynika z art. 6 ust. 2 pkt 1 wymienionej ustawy. Opisane zdarzenie spełnia także - zdaniem Sądu Okręgowego - pozostałe cechy wypadku przy pracy, tj. nagłość i związek z pracą.

W konkluzji Sąd pierwszej instancji stwierdził, że skoro śmierć Andrzeja K. nastąpiła wskutek wypadku w podróży morskiej zrównanego z wypadkiem przy pracy, to małoletnia córka zmarłego pracownika Agnieszka K. ma interes prawny w ustaleniu tego faktu w drodze powództwa opartego na podstawie art. 189 KPC. Niemniej małoletniej córce Andrzeja K. przysługuje również jednorazowe odszkodowanie.

Sąd Apelacyjny uwzględnił apelację pozwanego Przedsiębiorstwa opartą na zarzutach naruszenia art. 6 ust. 1 pkt 3 ustawy o świadczeniach z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych oraz sprzeczności istotnych ustaleń Sądu Okręgowego z materiałem zebrany w sprawie, w związku z czym wyrokiem z dnia 8 grudnia 1999 r. zmienił zaskarżony wyrok w ten sposób, że oddalił powództwo.

Sąd Apelacyjny ocenił, że zarzut naruszenia wskazanego w apelacji przepisu jest trafny. W ustalonym stanie faktycznym nie można bowiem było przyjąć, że przyczynę zewnętrzną wypadku stanowiło błędne postępowanie lekarzy w stosunku do chorego na depresję pracownika oraz brak należytego nadzoru nad nim. Fakty ustalone przez Sąd Okręgowy mają inne znaczenie niż przyjął ten Sąd. Mianowicie w czasie pobytu Andrzeja K. na statku „K.” jego kapitan Longin Z. nie pozostawił chorego pracownika bez opieki i pomocy, gdyż wraz z załogą sprawował nad nim nadzór, przeniósł go do innej pracy (zgodnie z życzeniem) oraz skierował do szpitala w P.S.,

a gdy dowiedział się o konieczności powrotu pracownika do kraju, przystąpił niezwłocznie do wykonania tego zalecenia. Podobnie na statku „Ka.” Andrzej K. był otaczany opieką ze strony lekarza okrętowego Tomasza G., który starał się zapewnić choremu jak najlepsze warunki i leczenie. Osiągnął zresztą efekt, gdyż samopoczucie chorego pracownika uległo znacznej poprawie. Ponadto, gdy zachowanie Andrzeja K. w porcie M. stało się niepokojące, wezwał dr. N. na konsultację, w wyniku której chory otrzymał środek uspokajający. Ponieważ następnie samopoczucie chorego poprawiło się, była to wskazówka, że może zostać w pokoju sam, co było także wskazane dlatego, że Marek N. wprowadził się w stan nietrzeźwości.

Zdaniem Sądu Apelacyjnego, opinia biegłego Waleriana J. nie mogła być uznana za miarodajną, gdyż biegły „oceniał lekarzy a nie działania podjęte przez pracodawcę”. Natomiast zarzut, że kapitan Longin Z. nie powinien umieszczać Andrzeja K. w izolatce, „jest niezrozumiały” wobec ustalenia, że „K. odmawiał wykonywania wszelkich prac” oraz że gdy kapitan przeniósł go do pracy w przetwórni, „i tam nie chciał podjąć pracy”. Skoro ponadto kapitan statku „K.” skierował pracownika do szpitala w P.S., „to na tym etapie wydarzeń wyczerpał wszystkie środki, by pomóc” choremu pracownikowi. Decyzji dr N. o nieskierowaniu Andrzeja K. do szpitala psychiatrycznego nie można zaś oceniać jako przyczyny zewnętrznej pozostającej w związku z pracą, która doprowadziła do samobójczej śmierci Andrzeja K.

W świetle powyższych okoliczności Sąd Apelacyjny uznał, że skoro chory pracownik uzyskał pomoc lekarską, jaka była możliwa w warunkach rejsu morskiego, to jego samobójstwo nie pozostaje w związku z pracą.

W kasacji od powyższego wyroku opartej na podstawie naruszenia prawa materialnego Marzena K.-W. zarzuciła błędną wykładnię art. 6 ust. 1 pkt 3 ustawy z dnia 12 czerwca 1975 r. o świadczeniach z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych. Wniosła o zmianę wyroku Sądu Apelacyjnego przez oddalenie apelacji strony pozwanej od wyroku Sądu Okręgowego z dnia 30 czerwca 1999 r. albo o uchylenie zaskarżonego wyroku i przekazanie sprawy Sądowi drugiej instancji do ponownego rozpoznania. Wniosła też o zasądzenie kosztów procesu w każdym przypadku.

W ocenie skarżącej, z ustaleń Sądu Okręgowego, które Sąd Apelacyjny uznał za zgodne z dowodami, wynika, że warunki rejsu morskiego, w jakich świadczył pracę Andrzej K., a więc wiele dni pobytu na morzu bez zawijania do portów i ciężka codzienna praca, doprowadziły do istotnego pogorszenia się stanu zdrowia pracow-

nika cierpiącego na depresję. Powinnością pracodawcy było roztoczenie nad nim właściwej opieki lekarskiej i nadzoru. Okoliczności te należyte wyjaśnił i ustalił Sąd Okręgowy, podkreślając, że prawidłowemu rozpoznaniu choroby przez lekarza okręgowego Tomasza G. nie towarzyszyło właściwe postępowanie terapeutyczne. Andrzej K. został bowiem pozostawiony sam sobie, w takim okresie choroby, w którym pacjent cierpiący na depresję ma silną skłonność do samobójstwa. Błędny jest zatem wniosek Sądu Apelacyjnego, że w warunkach tych nie tkwi przyczyna zewnętrzna śmierci pracownika oraz że jej wyłączną przyczyną były wewnętrzne przeżycia pracownika.

Sąd Najwyższy zważył, co następuje:

Trafny okazał się zarzut kasacji przypisujący zaskarżonemu wyrokowi naruszenie art. 6 ust. 1 pkt 3 ustawy z dnia 12 czerwca 1975 r. o świadczeniach z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych (jednolity tekst: Dz.U. z 1983 r. Nr 30, poz. 144 ze zm.). Przepis ten stanowi, że za wypadek przy pracy uważa się nagłe zdarzenie wywołane przyczyną zewnętrzną, które nastąpiło w związku z pracą „w czasie pozostawania pracownika w dyspozycji zakładu pracy w drodze między siedzibą zakładu pracy a miejscem wykonywania obowiązku wynikającego ze stosunku pracy”. Tymczasem – jak słusznie przyjął Sąd Okręgowy – sporny wypadek zdarzył się w czasie podróży morskiej, którą należało zakwalifikować jako podróż służbową w rozumieniu art. 6 ust. 2 pkt. 1 wymienionej ustawy.

Według definicji pojęcia „czas podróży morskiej” zawartej w § 3 układu zbiorowego pracy dla rybaków morskich z dnia 17 stycznia 1975 r., czasem podróży morskiej jest okres pobytu członka załogi na statku od dnia wyjścia statku z portu krajowego (lub od dnia zaokrętowania na statek zagraniczny) do dnia powrotu statku do portu krajowego lub wyokrętowania w porcie zagranicznym. Sąd Okręgowy ustalił, że Andrzej K. wraz z załogą statku „K.” wypłynął z portu krajowego i do tego portu miał wrócić. Zatem ustalonym czasem jego podróży morskiej był czas do chwili powrotu do portu krajowego i okoliczności tej nie zmienia fakt, że z powodu choroby został zamustrowany na inny statek krajowy na łowisku f. Zakończenie jego podróży morskiej mogło bowiem nastąpić dopiero po przewiezieniu go w sposób wskazany przez pozwanego pracodawcę (armatora) do portu krajowego, z którego wypłynął. Tym samym Sąd Okręgowy trafnie przyjął, że wypadek, który się zdarzył na pewnym

etapie tej podróży, mianowicie w porcie M., w czasie powrotu do kraju, był wypadkiem podczas podróży morskiej w rozumieniu § 3 Układu Zbiorowego Pracy dla Pracowników Morskich, a nie wypadkiem w czasie pozostawania pracownika w dyspozycji zakładu pracy w drodze między siedzibą zakładu pracy a miejscem wykonywania obowiązku wynikającego ze stosunku pracy, czyli w sytuacji, o której stanowi art. 6 ust. 1 pkt 3 ustawy.

Trafnie również skarżąca zakwestionowała dokonaną przez Sąd Apelacyjny wykładnię pojęcia „przyczyna zewnętrzna”, która w stanie faktycznym sprawy doprowadziła ten Sąd do oceny, że wyłączną przyczyną samobójczej śmierci Andrzeja K. były jego przeżycia wewnętrzne spowodowane depresją. Odnosząc się do powyższej kwestii trzeba przede wszystkim podkreślić, że odpowiedzialność pracodawcy za następstwa wypadku przy pracy została oparta na zasadzie ryzyka, i to ujmowanej szerzej niż przyjął Kodeks cywilny. Stosownie bowiem do art. 8 ustawy o świadczeniach z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych, pracodawca zostaje zwolniony z obowiązku spełnienia świadczeń określonych w ustawie tylko wtedy, gdy wyłączną przyczyną wypadku przy pracy było udowodnione przez zakład pracy naruszenie przez pracownika przepisów dotyczących ochrony życia i zdrowia, spowodowane przez niego umyślnie lub wskutek rażącego niedbalstwa (ust. 1), jak również wtedy, gdy pracownik, będąc w stanie nietrzeźwości, przyczynił się w znacznym stopniu do wypadku przy pracy (ust. 2). W pozostałych zaś sytuacjach nie można wyłączyć odpowiedzialności pracodawcy za skutki zdarzenia, które odpowiadało ustawowym wymaganiom definicji wypadku przy pracy określonym we wstępnej części art. 6 ust. 1 wymienionej wyżej ustawy, to znaczy gdy zostało wywołane przyczyną zewnętrzną, miało charakter nagły i pozostawało w związku z pracą. Warto przy tym zaznaczyć, że związek zdarzenia z pracą, rozumiany przede wszystkim jako związek czasowy i miejscowy, w odniesieniu do podróży służbowej pracownika został w art. 6 ust. 2 pkt 1 powołanej ustawy ujęty jeszcze szerzej, mianowicie jako obejmujący celowe czynności pracownika podczas podróży służbowej, z wyjątkiem jedynie tych, które nie pozostają w związku z wykonywaniem powierzonych mu zadań.

Przedstawione ujęcie zasady ryzyka w odpowiedzialności pracodawcy wobec pracownika oznacza, że nie wyłącza tej odpowiedzialności brak winy po stronie pracodawcy, zarówno mającej postać winy umyślnej, jak i nieumyślnej, jeżeli w okolicz-

nościach pracy wykonywanej przez pracownika istnieje czynnik mający charakter przyczyny zewnętrznej.

W orzecznictwie sądowym oraz w piśmiennictwie od dawna panuje zgodny pogląd co do tego, że przyczyna zewnętrzna nie musi być wyłączną przyczyną zdarzenia. Oprócz czynników zewnętrznych do powstania wypadku przy pracy mogą się bowiem przyczynić także czynniki tkwiące w organizmie pracownika, nazywane przyczynami samoistnymi lub wewnętrznymi. Ich wystąpienie i udział w powstaniu określonego zdarzenia nie pozbawia jednak tego zdarzenia cech wypadku przy pracy wtedy, gdy można ustalić, że na powstanie lub pogłębienie się stanu chorobowego pracownika oraz wystąpienie skutku w postaci uszczerbku na zdrowiu pracownika lub jego śmierci miała też wpływ przyczyna zewnętrzna. Z wydanych w ostatnim okresie orzeczeń Sądu Najwyższego można tytułem przykładu wskazać wyrok z dnia 21 maja 1997 r., II UKN 130/97 (OSNAPiUS 1998 r. nr 7, poz. 219), wyrok z dnia 15 grudnia 1998 r., II UKN 380/97 (OSNAPiUS 2000 r. nr 4, poz. 150) oraz wyrok z dnia 18 sierpnia 1999 r., II UKN 98/99 (OSNAPiUS 2000 r. nr 20, poz. 762).

Przechodząc do rozpoznawanej sprawy, należy stwierdzić, że nie zasługuje na aprobatę ocena Sądu Apelacyjnego, według której wśród okoliczności faktycznych sprawy nie ma czynnika zewnętrznego, który można by uznać za współprzyczynę samobójczej śmierci Andrzeja K. Uważne i chronologiczne prześledzenie okoliczności faktycznych i zdarzeń, szczegółowo ustalonych przez Sąd Okręgowy, prowadzi do wniosku, że śmierci tej można było uniknąć. Już bowiem na początku rejsu statku „K.” wystąpiły u Andrzeja K. pierwsze objawy depresji i już wtedy było wiadomo zarówno kapitanowi statku, jak i członkom załogi, że wymagał on nadzoru, zaś jego choroba zmuszała do jak najszybszego odesłania go do kraju. Było przy tym niewątpliwe, że kapitan statku Longin Z. starał się zapewnić choremu pracownikowi opiekę, lecz nie ulegało też wątpliwości, że była to opieka niewłaściwa. Polegała bowiem na odizolowaniu Andrzeja K. od załogi i pilnowaniu go, gdy samotnie przebywał w kabinie. Krytyczne stanowisko Sądu Apelacyjnego wobec poglądu biegłego psychiatry, że kapitan Z. nie powinien umieszczać chorego pracownika w izolatce, świadczy o niezrozumieniu przez ten Sąd istoty choroby psychicznej, jaką jest depresja. Sąd Apelacyjny uznał bowiem, że skoro Andrzej K. nie przejawiał zainteresowania pracą, wręcz „odmawiał wykonywania wszelkich prac” i „nie chciał” podjąć nawet tej pracy, którą sam wybrał (w przetwórni), to „niezrozumiały jest” zarzut biegłego pod adresem kapitana, że umieścił Andrzeja K. w izolatce, zamiast skierować go do

prostych prac pod nadzorem innych członków załogi. Trzeba podkreślić, że depresja jest chorobą psychiczną, której towarzyszy lęk. Pozostawienie więc chorego samemu sobie wzmacnia uczucie lęku, powodując zarazem nasilenie choroby. Zatem niewłaściwe postępowanie terapeutyczne na statku „K.” i brak odpowiedniego leczenia z powodu braku leków przeciwdepresyjnych były przyczyną pogłębiającej się choroby Andrzeja K. Jak ponadto wynika z dokonanych ustaleń, pracownik ten czekał w opisanych warunkach około 2-3 tygodni na przejęcie go przez kapitana statku „Ka”.

Wprawdzie z dokonanych ustaleń wynika także, iż w czasie podróży statkiem „Ka.” do M., która trwała 7 dni, nastąpiła pewna poprawa stanu psychicznego Andrzeja K., gdyż chętniej rozmawiał z członkami załogi i przyjmował posiłki, lecz poprawa ta była pozorna i tylko chwilowa. Na statku nie było podstawowych leków antydepresyjnych, które można by choremu podawać i które rzeczywiście mogłyby mu pomóc. Podczas rejsu tym statkiem Andrzej K. zwierzył się również jednemu z członków załogi ze swych myśli samobójczych. Jednak dopiero w porcie okazało się, jak znaczny był stopień zaawansowania choroby i poziom lęku, gdyż Andrzej K. dwukrotnie uciekł. Po tych zdarzeniach nie ulegało więc już wątpliwości, że niezależnie od późniejszych uspokajających wyjaśnień chorego pracownika oraz decyzji miejscowego lekarza (konsultującego przypadki zachorowań członków załóg statków) o niekierowaniu Andrzeja K. na obserwację psychiatryczną, nie mógł on zostać sam. Tak też rozumieli sytuację kapitan statku Janusz N., lekarz okrętowy Tomasz G. i zastępca kierownika kadr Zygmunt B. Dlatego właśnie przydzielili Andrzejowi K. wspólny pokój z wracającym ze statku „K.” oficerem pokładowym Markiem N., który ponadto miał opiekować się Andrzejem K. w czasie podróży do kraju i wioził jego dokumentację lekarską dla kierownika kadr strony pozwanej. Gdy jednak okazało się, że Marek N. wprawił się w stan nietrzeźwości, zapadła decyzja, że Andrzej K. zostanie w pokoju sam. Wtedy właśnie targnął się na życie.

W świetle przytoczonych okoliczności faktycznych nie można podzielić oceny Sądu Apelacyjnego, sprowadzającej się do tezy, iż do popełnienia samobójstwa przez Andrzeja K. doszło bez jakiegokolwiek udziału przyczyny zewnętrznej. Według Sądu Apelacyjnego, uzasadnieniem dla tej oceny był argument, że skoro dr N. nie skierował Andrzeja K. do szpitala psychiatrycznego, zaś zachowanie pracownika w hotelu, poprzedzone poprawą samopoczucia na statku „Ka.”, było spokojne, to znaczy, że mógł on pozostać sam w pokoju hotelowym. Sąd Apelacyjny pominął wszakże - zaakcentowane przez biegłego psychiatrę i Sąd Okręgowy - dwukrotne,

znamienne próby ucieczki Andrzeja K. z portu, które zdarzyły się parę godzin wcześniej, jak również myśli samobójcze na statku „Ka.”, o których przecież wiedzieli kapitan statku, lekarz okrętowy i ochmistrz. Okoliczności te świadczyły o nasilaniu się choroby, a nie o jej remisji. Dla Kapitana statku i lekarza okrętowego było zresztą niewątpliwe, że Andrzej K. – ze względu na chorobę, towarzyszące jej objawy i zagrożenia, które niesie – nie mógł pozostać bez opieki. Poważnym więc błędem była zmiana tego postanowienia, gdy okazało się że Marek N. jest nietrzeźwy. Chorego na depresję pracownika, zdradzającego myśli samobójcze i wykazującego tak duży poziom lęku, należało traktować jak każdego innego poważnie chorego człowieka, przy którym – w trosce o jego bezpieczeństwo – powinna stale czuwać inna osoba.

Sąd Okręgowy, oceniając splot okoliczności poprzedzających samobójstwo, słusznie przyjął, że zapewnienie Andrzejowi K. stałej opieki i nadzoru ze strony osób trzecich aż do chwili powrotu do kraju – co było możliwe, zwłaszcza zaś niepozostawienie go samego na noc w pokoju hotelowym – co także było możliwe, pozwoliłoby uniknąć tak tragicznego finału. Obecność innej osoby byłaby bowiem przeszkodą w zrealizowaniu zamiarów samobójczych pracownika. Do powyższego wniosku upoważnia zwłaszcza przebieg podróży na statkach „K.” i „Ka.”, podczas której stały nadzór nad pracownikiem nie pozwolił mu na dokonanie zamachu samobójczego.

Zdaniem Sądu Apelacyjnego, przeciwko istnieniu przyczyny (współprzyczyny) zewnętrznej śmierci Andrzeja K. przemawiają następujące okoliczności: po pierwsze – Andrzej K. uzyskał taką pomoc lekarską, jaka była możliwa w warunkach rejsu morskiego, po wtóre – nie można niewydania przez dr N. skierowania do szpitala psychiatrycznego traktować jako przyczyny zewnętrznej przedmiotowego wypadku i po trzecie – kapitan statku „K.” Longin Z. wyczerpał wszystkie możliwości, by pomóc Andrzejowi K. Jak nietrudno zauważyć, Sąd Apelacyjny - mimo przyjęcia ustaleń dokonanych przez Sąd Okręgowy, z których wynikało, że wieczorem 28 listopada 1990 r. Andrzej K. pozostał sam w pokoju hotelowym, bez nadzoru ze strony osób odbywających razem z nim podróż do kraju – uznał, że „przebieg zdarzeń w porcie M. (...) nie dowodzi braku należytego nadzoru”. Podobnie zbagatelizował okoliczność świadczącą o tym, że zarówno kapitan statku „Ka.”, jak i lekarz okrętowy wiedzieli o wcześniejszych próbach samobójczych Andrzeja K., a więc zdeprecjonowali okoliczność istotną, wskazującą na konieczność zachowania ostrożności w ocenie zachowania Andrzeja K. i nie pozwalającą zarazem na pozostawienie go samego w pokoju hotelowym. Tymczasem Sąd Apelacyjny wyraził niczym nie uzasadnione zapatrywa-

nie, że wszystko to „nie zmienia wniosku”, że Andrzej K. mógł przebywać w pokoju sam.

Jak z przedstawionych uwag i rozważań wynika, Sąd Apelacyjny błędnie uznał, że wyłączną przyczyną śmierci Andrzeja K. była przyczyna wewnętrzna w postaci jego przeżyć psychicznych, które doprowadziły do samobójstwa. Z ustalonego w sprawie stanu faktycznego wynika bowiem, że oprócz choroby (depresji), której towarzyszą myśli i skłonności samobójcze, istniała również przyczyna zewnętrzna (współprzyczyna). Stanowiły ją: niezapewnienie pracownikowi należytej opieki medycznej przez pracodawcę (w tym także podstawowych leków) podczas rejsu na morzu, które powodowało stałe pogarszanie się jego stanu zdrowia, oraz brak ciągłego nadzoru nad chorym pracownikiem. Zwłaszcza w odniesieniu do drugiego z wymienionych czynników uzasadniony jest wniosek, że gdyby nad Andrzejem K. sprawowany był w porcie stały nadzór, nie doszłoby do samobójstwa.

Biorąc powyższe względy pod uwagę Sąd Najwyższy stosownie do art. 393¹⁵ KPC zmienił w ten sposób zaskarżony wyrok, że oddalił apelację strony pozwanej od wyroku Sądu Okręgowego w Szczecinie z dnia 30 czerwca 1999 r., ustalającego, że zdarzenie z dnia 28 listopada 1990 r. było wypadkiem przy pracy oraz zasądzającego na rzecz małoletniej córki zmarłego pracownika Agnieszki K. jednorazowe odszkodowanie z tego tytułu. O kosztach procesu Sąd Najwyższy orzekł na podstawie art. 98 KPC oraz przepisów § 7, § 14 ust. 1 pkt 4 i 5 oraz § 15 ust. 3 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 12 grudnia 1997 r. w sprawie opłat za czynności adwokackie oraz opłat za czynności radców prawnych (Dz.U. Nr 154, poz. 1013 ze zm.).

=====